

Premiera „Bajlandii” na Torwarze

Ambasadorowie grzechów głównych

Grzegorz Łukowski, przygotowując musical dla dzieci i dorosłych, miał ambitne plany. Chciał, by dzieci nie oglądały więcej discolowowych składanek na niskim poziomie i uczyły się na dobrych wzorcach. Zaprosił do współpracy gwiazdy polskiej muzyki pop — Kayah, Smolika i Artura Rojka. Niestety, feerii światel i imponującej produkcji nie towarzyszy ciekawe libretto ani sprawna reżyseria.

Pierwszy zgrzyt już na samym początku. Spektakl dla dzieci rozpoczyna sekwencja, której nie powstydziliby się drapieżny i kontrowersyjny program informacyjny. Piotr Fronczewski w roli lektora informuje w socjalistycznym-sprawozdawczym stylu o ogromie wydatków na zbrojenia, gdy wiadomo, że pieniądze te lepiej byłoby przeznaczyć na biedne dzieci. Pojawia się pytanie — dla widza w jakim wieku przeznaczony jest ten spektakl. Domysły, że autorzy walcząc o uwagę dzieci, chcą również zainteresować dorosłych, są słuszne. Niestety, trudno trzymać dwie sroki za ogon.

Na pewno imponuje roznach produkcji — gigantyczna scena, najnowszej

generacji oświetlenie. Ale też trudno nie zauważyć, że potencjał technologiczny został źle wykorzystany — słaba reżyseria światel nie pozwala ujawnić ich wszystkich możliwości. Niewykorzystana zostaje ogromna przestrzeń. Gra prowadzona jest statycznie. Poczynając od pierwszej, alegorycznej sceny, aktorzy wygłaszają koturnowe kwestie. Krzysztof Kolberger w roli Strażnika Otwartej Księgi stara się oprzeć ambasadorom grzechów głównych domagającym się, by światem zaczęły rządzić przemoc i pieniądź. Niestety jego konflikt z córką Sonią, główny motyw spektaklu, razi niekonsekwencjami i niedostatkami psychologii.

Można podziwiać triki — unoszące się łóżko z lewitującą dziewczynką oraz wzlatujący krąg, który przełamuje się, by stworzyć wejście dla Królowej Śniegu. Wcześniej oglądamy sekwencję z Kopciuszkiem i bal w wykonaniu grupy CaroDancez, mistrzów świata w tańcu nowoczesnym. Z pewnością należy do najbardziej udanych części widowiska. Robią też wrażenie fryzury i kostiumy. Szkoda, że większej roli nie dostała Kayah. W recytatywach czuje

się równie dobrze jak dialogujący z nią Krzysztof Kolberger, a kiedy śpiewa dwie piosenki w sukience z pięciuset drobnych połyskujących brylancików — zrywają się brawa. Muzyczna warstwa spektaklu jest najlepsza. Andrzej Smolik, Kayah, Krzysztof Pszona, Artur Rojek i Leszek Możdżer, chociaż pisali do widowiska dla dzieci, skomponowali pełnowartościowe utwory. Na pewno satysfakcjonujące rodziców. Finał utrzymany jest niestety w klimacie agitki — władca lustrzanego odbicia Gimel skanduje przez megafon, że warto zmieniać świat na lepsze. Warto, zwłaszcza lepszymi przedstawieniami.

Jacek Cieślak

Reżyseria Grzegorz Łukowski, libretto Joanna Hareża, Grzegorz Łukowski, muzyka: Kayah, Andrzej Smolik, Krzysztof Pszona, Artur Rojek/Leszek Możdżer, scenografia: Przemysław Lewandowski, triki Maciej Pol, choreografia Iwona Orzełowska, Grzegorz Łukowski, Adam Łukowski, kostiumy Dorota Kołodyńska, fryzury i makijaż Jaga Hupalo i Thomas Wolff, Anna Męczyńska, produkcja Gregart, premiera 1 czerwca, Warszawa.